

Prof. Łukasz Huculak

Wydział Malarstwa

Akademia Sztuk Pięknych im. E. Gepperta we Wrocławiu

Ocena pracy doktorskiej i dorobku artystycznego mgr Anny Rakoczy w przewodzie doktorskim wszczętym w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuki piękne przez Radę Wydziału Artystycznego Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

Głównym źródłem inspiracji Anny Rakoczy jest kruchość egzystencji. „*Niezgoda na świat, który będzie się toczyć beze mnie*”, jak sama podkreśla w wanitatywnej refleksji towarzyszącej pracy „Cień Lasu”. Jest to dzieło bardzo osobiste, zarazem silnie rezonujące z nastrojem ludzkości wkraczającej w trzecią dekadę XXI wieku.

Odnajdziemy u Anny Rakoczy eschatologię i intymne wyznania, lęk przed bezpowrotnym ściszeniem wewnętrznego głosu naszych myśli i świadomość czającej się w mroku nieobecności, a także echa przeżywanych obecnie kryzysów: społecznego, pandemicznego, wojennego klimatycznych. Autorka snuje mroczną, apokaliptyczną niemal wizję świata i natury, w której rządzi bezwzględna wola przetrwania, a wszelkie ludzkie wynalazki, kultura i cywilizacja, choć pozornie zapewniają dominację nad zasobami naturalnymi, innymi gatunkami, czy nawet narodami, zamiast dynamiki populacyjnej przynoszą zagładę. Praktykę artystyczną Anny Rakoczy przenika chłodna powaga. Katastroficzna tematyka lokuje „Cień lasu” w melancholia tradycji romantyzmu. W wielkoformatowych, monumentalnych kompozycjach stworzonych w okresie studiów doktoranckich dominują zjawiska przyrody. Z mrocznego pejzażu wyłaniają się ludzkie postaci, szkielety i inne wanitatywne alegorie. Cykl przedstawiony w ramach doktoratu nawiązuje do nich ekspresją, wydaje się jednak bardziej ascetyczny. Kontrast, walor i redukcja gamy i środków malarskich, podkreślają powagę problematyki.

Wypracowana przez Annę Rakoczy estetyka wyrasta zdecydowanie z myślenia graficznego. Być może nieświadomie nawiązuje ona do tzw. *penschilderen*, wyrastającego z kultu *disegno* „malowania piórem”, stosowanego przez holenderskich manierystów stylu malarskiego, który polegał na imitowaniu pędzlem technik graficznych. Kolor pojawia się z rzadka, służąc zaakcentowaniu drobnych detali bądź podkreśleniu apokaliptycznego charakteru przyrody. Ekspresję wielopostaciowych kompozycji determinuje zdecydowana kreska, rozbudowana, alegoryczna narracja i rozmach kompozycyjny. Umiejętna gra skalą, stopniem zagęszczenia poszczególnych elementów obrazu, buduje wyrazistą dynamikę, koncentrując akcję w wybranych partiach oraz rozwijając szerokie, puste plany w innych. Figura ludzka często wpisana zostaje w biomorficzne i geologiczne struktury, a akademicka precyzja i opisowa szczegółowość łączy dekoracyjną ornamentykę z graficznym skrótem i dosłownością pop-artu. Warsztatowej biegłości towarzyszy skłonność do groteski, niekiedy nawet makabry, przywołującej wizje Hieronima Boscha, atmosferę prac Francisco Goi, Jacquesa Callota czy ludzkie rojowiska braci Chapman. Postaci na obrazach mrowią się niczym rzesza potępieńców z sądu w ostatecznego: *sześć miliardów mrówek biega tu i tam po nędznej ziemskiej kulce zagubionej w przestworzach, a każda z nich sądzi, że jest niezwykle ważna*”, cytuje autorka *Historię piekła* Georgesa Minois (str. 7).

Zdecydowanie bliżej Annie Rakoczy do tradycji malarstwa północnego, precyzji rysunku i narracyjnego nagromadzenia detali. Kompozycyjnej komplikacji towarzyszy stosowna oszczędność: doktorat składa się zaledwie z kilku, choć wielkoformatowych prac. Ich polimorficzną estetykę przenikają alegoryczne sensy. Miękki modelunek miesza się z linearnym, niekiedy drzeworytniczym potraktowaniem kreski. Komiksowa graficzność, raz wyszukana, kiedy indziej prymitywizująca, jakby narzędzie stawiało opór, buduje specyficzny dramatyzm. Ludzkie i zwierzęce kształty wywołują nastrój apokaliptycznej paniki. Pejzaż sprawia wrażenie funeralnego postscriptum: ziemia rozpada się, rozplywa, w jednej z prac formacje geologiczne swobodnie wnikają w ludzkie szczątki, kościotrupy i organiczne kształty przypominające zjawy. Kompozycyjna inwencja podkreśla pokrewieństwo procesów fizycznych na różnych poziomach mikro i makroskali, pozwalając ukazać *perspektywę życia zamkniętego w atomach i układach krążących planet* (Anna Rakoczy).

Jak przyznaje sama autorka, gra skalą jest jednym z jej ulubionych środków ekspresji. *Cień lasu* to monumentalny pomnik na cześć pesymizmu, w którym wszystkie ziemskie zjawiska znaczą nieuchronną drogę ku śmierci. Stoją za nim liczne inspiracje wyszukaną liryką (W. H. Auden), gorzką refleksją (Emil Cioran: *historia powszechna to historia zła*), melancholijną poezją nagrobną czy filmami braci Coen. Luźne skojarzenia, osobiste wspomnienia, filmowe sceny oraz cytaty z literatury układają się w ciąg dowodów na wszechobecność śmierci, skandalu, jak chcieli ją widzieć humaniści i egzystencjaliści, nieuchronnego procesu przemiany materii i cyrkulacji energii. Anna Rakoczy dostrzegając cierpienie w każdej cząstce przyrody przypisuje jej niekiedy ludzkie, etyczne cechy. Nie znaczy to jednak, że nie jest świadoma ewolucyjnego charakteru procesów biologicznych: z perspektywy przyrodniczej jesteśmy po prostu skomplikowanymi wielokomórkowymi strukturami, których celem jest zdobycie zasobów energetycznych i reprodukcja. Choć ze swoistą bezwzględnością tej konstatacji autorce pogodzić się trudno, cytuje gorzkie słowa Leszka Kołakowskiego: *sens jakiegokolwiek świata jest tylko naszym urojeniem*” i przywołuje Stanisława Lema, który kpił z antropocentryzmu ludzkości widzącej w człowieku depozytariusza skrytych w ruchach planet i biologicznych mechanizmach metafizycznych znaczeń.

W tekście towarzyszącym realizacjom wizualnym wielokrotnie wybrzmiewa nie tylko nuta darwinistyczna, ale i katastroficzna: *jednym z głównych wątków mojej pracy jest walka tocząca się na różnych poziomach życia, jak również motyw katastrofy i przemian*”. Nie brak w nim poetyckich metafor, zatopionych w bezkresie kosmosu i falującym morzu onirycznych wizji. Zdarzają się też zawołane oskarżenia: *coś nieuchwytnego zdarza się na styku obojętności, jaka bije z przyrody i nietrwałości ludzkiego losu*. W wyobraźni autorki wyczuwalny jest wpływ chrześcijańskiej eschatologii i teodycei, figura piekła i kary wiecznej, które czynią ze śmierci nie tyle zjawisko naturalne, co akt etyczny skutkujący wieczną karą lub nagrodą. Jej stosunek do rzeczywistości silnie zapośrednicza towarzysząca Europejczykom od wczesnego średniowiecza ikonografia purgatoryjna, która strach przed katastrofami naturalnymi katalizowała wpisując je w historię zbawienia, wykorzystując w zarządzaniu ludzkim strachem przed śmiercią. Aktualne plagi i geopolityczne dramaty autorka traktuje jako swoistą zapowiedź apokalipsy: *obrazy komentują bliskie mi tematy jak: choroba, rozpad ciała, odchodzenie, śmierć, pamięć, jej zanikanie, walka o przetrwanie w obliczu niepewności własnego życia i przyszłości świata* (str. 27). Intymność tekstu skoncentrowanego na inspiracjach i pozbawionego szczegółów dotyczących procesu, metod oraz uzasadnienia wyborów estetycznych wskazuje, że realizacja projektu doktorskiego mogła być dla autorki rodzajem terapii. Pośród szeregu cytatów literackich, przywołań epitafijnych inskrypcji z Gdańska czy Dukli oraz scen filmowych, zabrakło nieco odniesień do artystów wizualnych. Śmierć dla sztuk wizualnych jest motywem równie ważnym, jak dla literatury czy kina, a jeśli wiedzieć malarstwo w szerokim horyzoncie zjawisk takich jak czaszki z Jerycho, egipskie piramidy czy portrety fajumskie, lęk przed unicestwieniem okazać się może właściwie jego mitem założycielskim.

Jego siłę potwierdza wspomnienie z dzieciństwa, strach jaki w autorce wywołała oglądana w czasie niedzielnej liturgii kościelna dekoracja, freski ilustrujące biblijne plagi: *trzy pary ramion*

wylaniają się z morz falujących płomieni, dla wciąż żywych postaci nie ma już jednak ratunku. Pożoga ukazana została podobnie do wiecznego ognia mąk piekielnych, który nigdy nie gaśnie, spala i stwarza grzeszników bez końca (str. 8). Jak zauważa M. Foucault, władza zarządza naszym życiem poprzez zarządzanie śmiercią i życiem pośmiertnym. Postrzegając rzeczywistość ziemską jako swoiście piekielną, Anna Rakoczy bezwiednie dialoguje z eschatologiczną refleksją Nowosielskiego. Choć praca wpisuje się w bogaty nurt refleksji nad adaptacyjną i kulturową rolą lęku i trwogi, w spisie lektur brakuje nazwisk ważnych tanatologów (z wyjątkiem Philipa Ariesa) czy Ernsta Beckera, którego *terror management theory* pomogłaby może objaśnić popkulturową fascynację zagładą, katastrofizmem oraz apokalipsą. Zabrakło kilku tak ważnych dla tematu autorów, jak Soren Kierkegaard czy Julia Kristeva, a także wspomnienia o post- i transhumanistycznych koncepcjach wydłużenia życia. Zabrakło może również wspomnienia o *Ars Moriendi* czy *Rozmowach Mistrza Polikarpa ze Śmiercią*, słynnego studium Białostockiego „Płeć śmierci” czy „Saturn i Melancholia” Raymonda Klibanskiego, Erwina Panofskiego i Fritz Saxla.

Podsumowanie

Choć śmierć posiada swoje ewolucyjne uzasadnienie, a świat bez niej byłby zapewne równie nieznośny, trudno nie odnieść się ze zrozumieniem do trwogi, jakim Annę Rakoczy napawa fakt nagłego i bezpowrotnego zniknięcia indywidualnej ludzkiej świadomości. W wykreowanym przez nią świecie śmierć prześwituje przez wszystko, przenika i przeniecuje każdy fragment materii, stanowiąc widzialną zapowiedź nadchodzącej katastrofy. Zarys szkieletu pojawia się w fałdach ubrania, układzie skał, roślinnym ornamentcie. Praca zdominowana przez wanitatywną ikonografię, i apokaliptyczne wizje pojawia się w okolicznościach doświadczenia pandemicznego oraz konfliktu zbrojnego. Jest być może wyrazem nie tylko osobistych predyspozycji autorki, ale i pokoleniowych nastrojów, nad którymi ciąży coraz bardziej realne negatywne scenariusze przyszłości: *jak wytłumaczyć przecucie nieszczęść które czuć gdzieś w trzewiach, wnikające przez szpik do kości krążących ciała*” pyta Anna Rakoczy (str. 2). Jej wizualny przyczynek do tanatologii można postrzegać jako szczególny rodzaj dokumentu utrwalającego społeczny stan ducha trzeciej dekady XXI wieku. Kiedy tylko w ludzkiej świadomości zdołała utrwalić się potrzeba walki z wywołaną przez nas katastrofą ekologiczną, nadeszła pandemia, a następnie wojna. Autorka z melancholijnym okrucieństwem odziera rzeczywistość z pozorów, ukazując w bieli i czerni deterministyczną naturę, w której wszystkie organizmy żywe walczą nieustannie o dostęp do źródeł energii umożliwiających przetrwanie, zaś ludzkie normy moralne stanowią kruchą zasłonę skrywającą nieubłagane ewolucyjne mechanizmy: *na moim rysunku owady płazy i gady tratują się wzajemnie i zabijają* (str. 10). Przetaczające się przez obrazy Anny Rakoczy zwierzęta i monstra to społeczeństwo przyszłości: *świat bez nas wydaje się bardziej realny niż kiedykolwiek. Powróciłby on do stanu ciszy* (str. 14).

Uwagę zwraca ciekawe, „art-bookowe” przygotowanie dokumentacji artystycznej. Anna Rakoczy jest artystką o wyjątkowym potencjale i jej umiarkowana aktywność wystawiennicza (dwie wystawy indywidualne: 2016 2011, ostatnio wystawa zbiorowa w roku 2015) budzi nie tyle zdziwienie, co żal.

Konkluzja:

Praca doktorska Pani Anny Rakoczy ma wymiar bardzo osobisty. Jak przyznaje sama autorka jest zapisem stanu ducha z okresu osobistych komplikacji: *wszystkie obrazy z wyjątkiem jednego rysunku powstały po długim okresie przerwy. Komentują bliskie mi tematy jak: choroba, rozkład ciała odchodzenie, śmierć, pamięć jej zanikanie oraz walka o przetrwanie w obliczu niepewności własnego życia jak i przyszłości świata*. Część prac ma charakter kommemoratywny i przedstawia

nieżyjących członków rodziny. Melancholijne skłonności autorki nakładają się na aktualny kryzys ekologiczny i polityczny.

Przedstawiona praca, dowodząc świadomości autorki i jej zdolności do efektywnego wyrażania środkami malarskimi o indywidualnej ekspresji skomplikowanych treści znaczeniowych, stanowi dzieło oryginalne artystycznie. Udokumentowany aktywnością wystawienniczą dorobek artystyczny i popularyzatorski kandydatki ujawnia biegłość w samodzielnym definiowaniu problemów teoretycznych oraz sprawność w ich malarskim rozwiązywaniu. Stwierdzam zatem że, przedstawiona przez Panią mgr Annę Rakoczy praca doktorska spełnia wymagania określone w art.13, ust.1 *Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* (Dz. U. z 2003 r., nr 65, poz. 595 z późn. zm.), co uzasadnia nadanie mgr Annie Rakoczy stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej: sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

